Miesięcznik Parafii MB Królowej Polski

GŁOS Arki Pana

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

ISSN 1642–6045

Kraków–Bieńczyce Maj 2020 Rok XXV Nr 5 (421)

100. ROCZNICA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II, s.03

Foto. Adam Bujak

KALENDARZ LITURGICZNY – MAJ 2020 R.

01.05 Św. Józefa rzemieślnika
02. 05 Św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła
03. 05 MB Królowej Polski - odpust parafialny
05. 05 Stanisława Kazimierczyka, prezbitera
06. 05 Święto świętych Apostołów Filipa i Jakuba
08. 05 Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika
12. 05 Pankracego, męczennika oraz Świętych męczenników Nereusza i Achillesa
13. 05 Najśw. Maryi Panny Fatimskiej
14. 05 Święto Św. Macieja Apostoła
16. 05 Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika
18. 05 Św. Jana Pawła I męczennika
20. 05 Św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera
22. 05 Św. Rity z Cascii, zakonnicy
24. 05 Wniebowstąpienie Pańskie
25. 05 Św. Bedy Czcigodnego, prezbitera i doktora Kościoła
26. 05 Św. Filipa Nereusza, prezbitera
27. 05 Św. Augustyna z Canterbury, biskupa
29. 05 Św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy
31. 05 Niedziela Zesłania Ducha Świętego

WYDARZENIA W POLSKIM KOŚCIELE– MAJ 2020 R.

2 maja – Rada Stała KEP, Jasna Góra
2 maja – Dzień Flagi Rzeczypospolitej to święto państwowe skupiające uwagę na symbolach państwowości polskiej, a w szczególności na Fladze RP obchodzone od 2004 r. Dzień Flagi Rzeczypospolitej ma na celu propagować wiedzę o polskiej tożsamości oraz symbolach narodowych, które na przestrzeni wieków podlegały zmianie.
3 maja – Uroczystości Matki Bożej Królowej Polski z udziałem Episkopatu Polski na Jasnej Górze.
3 maja – Święto Konstytucji 3 Maja – Msza św. w Archikatedrze św. Jana w Warszawie z udziałem Wojska Polskiego i najwyższych władz państwowych.
Święto Konstytucji 3 maja jest świętem państwowym obchodzonym w Polsce na pamiątkę uchwalenia w 1791 roku konstytucji mającej na celu poprawę sytuacji politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jest to dzień ustawowo wolny od pracy.
3 maja – Dzień modlitw za emigrację polską
8 maja – 75. rocznica zakończenia II wojny światowej – Msza św. w katedrze polowej WP
10 maja – Uroczystości odpustowe św. Stanisława, głównego patrona Polski w Krakowie
12-18 maja – Niedzielą Dobrego Pasterza rozpoczyna się Tydzień modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.
18 maja 1920 - w Wadowicach urodził się Karol Józef Wojtyła, syn Karola i Emilii z Kaczorowskich. Rok 2020 Senat ogłosił Rokiem Świętego Jana Pawła II.
18-20 maja 2020 Dni krzyżowe – czyli wiosenne dni modlitw o dobre urodzaje
Dni Krzyżowe jest to czas modlitw błagalnych o dobre urodzaje, które zapewnią nam dostatek chleba powszedniego i zachowanie od klęsk żywiołowych. Dni Krzyżowe są rozwinięciem codziennego wołania do miłosiernego Boga: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Obecnie Kościół obchodzi w ciągu roku cztery dni krzyżowe: w Święto Świętego Marka Ewangelisty 25 kwietnia, oraz w poniedziałek, wtorek i środę przed Uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego.
Msza św. w tych dniach połączona jest z procesją do przydrożnych krzyży. Wierni odmawiają modlitwy o błogosławieństwo Boga dla rolników, o dobra pogodę, która zapewni obfite plony oraz zachowanie od klęsk żywiołowych. W poniedziałek odprawia się Mszę św. w intencji zasiewów, we wtorek o uświęcenie pracy ludzkiej, a we środę Mszę św. za głodujących. Dni między Wniebowstąpieniem Pańskim a Zielonymi Świętami są czasem modlitwy o dar Ducha Świętego. Dlatego od piątku przed obecnym Wniebowstąpieniem Pańskim odprawiamy Nowennę do Ducha Świętego.
9 maja – Dzień modlitw w intencji chorych w Kościele greckokatolickim
24 maja – Dzień modlitw za Kościół w Chinach (liturgiczne wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych) 24 maja jest w Chinach wspomnieniem Matki Bożej z Sheshan – Królowej Chin. W 2007 roku w liście skierowanym do całego Kościoła powszechnego papież Benedykt XVI ogłosił ten dzień Światowym Dniem Modlitw za Kościół w Chinach. Sytuacja Kościoła Katolickiego w Chinach jest coraz trudniejsza. Blisko 12 milionów katolików, którzy mieszkają w tym kraju, cierpią prześladowania ze strony reżimu.
31 maja - Zielone Świątki to inne określenie dla chrześcijańskiego święta Zesłania Ducha Świętego obchodzonego w szóstą niedzielę i poniedziałek (50 dni) po Wielkanocy (w miesiącu maju).W liturgii kościelnej jest to jedno z najważniejszych świąt — upamiętnia ono zesłanie Ducha Świętego na Maryję matkę Jezusa oraz Apostołów.
31 maja – Pielgrzymka mężczyzn do Piekar Śląskich
Pielgrzymki stanowe mają niezwykle bogatą historię. Nie bez przyczyny mówi się, że Piekary są duchową stolicą Śląska, a Matka Boża Piekarska czczona jest jako Matka Miłości i Sprawiedliwości Społecznej. Do Piekar Śląskich pielgrzymowali goście, wśród których byli m.in. kardynałowie Stefan Wyszyński, Franciszek Macharski i Józef Glemp. W latach 1965-1978 Słowo Boże na Kalwarii głosił także Karol Wojtyła.

ISSN 1642–6045

Wydawca: Parafia Rzymsko–Katolicka pw. MB Królowej Polski Krakowie – Bieńczycach
Zespół redakcyjny: Ks. dr Krzysztof Biros – asystent kościelny, **Tadeusz A. Janusz** – redaktor naczelny; **Maria Wileńska** – sekretarz redakcji; **Małgorzata Modzelewska**; **Stanisław Malara**; **Tadeusz Pałka** – foto;
Adres redakcji: 31–831 Kraków, ul. Obrońców Krzyża 1; tel. (do parafii) 12 644 06 24; tszunaj@poczta.onet.pl.
Koszt wydania jednego egzemplarza gazetki 2 zł.
Nakład 1.000 egz.; Redakcja pracuje bez honorariów; Redakcją „Głosu Arki Pana" można się kontaktować przez skrzynkę pocztowa na drzwiach Redakcji;
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania tekstów zmiany tytułów oraz nie bierze odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam.

Głos Arki Pana w internecie: http://www.arkapana.pl/index.php/aktualnosci/glos-arki-pana.html

100. ROCZNICA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II

OBRAZ MATKI ZAWSZE BYŁ OBECNY W SERCU SYNA

1. Moment narodzin

Wadowice. Osiemnasty dzień maja dwudziestego roku ubiegłego wieku dwudziestego – a więc przed stu laty. Dzień wyjątkowo ciepły jak na środek wiosny. Temperatura osiąga blisko trzydzieści stopni w skali Celsjusza. Rynek. Króluje nad nim bryła kościoła doby późnego baroku, dedykowanego Matce Najświętszej w tajemnicy jej Ofiarowania. Słońce za chwilę wprowadzi cień wskazówki słonecznego zegara, umieszczonego na zewnątrz południowej ściany świątyni – charakterystycznego przez widniejący na nim a przypominający o przemijaniu napis: «czas ucieka, wieczność czeka» – na godzinę siedemnastą. Wieża, wyrastająca z fasady kościoła i wieńcząca ją zarazem, rozbrzmiewa już miarowym biciem dzwonów. Ich dźwięk zapowiada, iż oto za chwilę rozpocznie się majowe nabożeństwo i wzywa na nie mieszkańców. Czyżby jeszcze to bicie miało być czegoś zwiastunem?

Oto w tym właśnie czasie przychodzi na świat syn Karola Wojtyły i jego żony Emilii z Kaczorowskich Wojtyłowej, a brat trzynastoletniego Edmunda i zmarłej trzy lata wcześniej siostrzyczki. Na chrzcie świętym, który zostanie mu udzielony za niespełna miesiąc – 20 czerwca przy chrzcielnicy w wadowickim kościele – otrzyma imiona Karol Józef. Ojciec Święty, wspominając po latach dzień swoich urodzin, w ich siedemdziesiątą siódmą rocznicę, w parafii św. Atanazego w Pietralata, wyzna: «Muszę powiedzieć, że wówczas, 18 maja 1920 r, (…) o dziewiątej rano, nie było mnie jeszcze na świeci. Jak mi później powiedziano, urodziłem się po południu, między piątą a szóstą. Mniej więcej w tym samym czasie, popołudniu między piątą a szóstą, tyle że pięćdziesiąt osiem lat później, zostałem wybrany na papieża». Tamten wielki moment Miastu i Światu obwieściły wówczas swym dźwiękiem dzwony watykańskiej bazyliki św. Piotra, do których z czasem dołączały, wtórując im swym biciem, dzwony wież pozostałych świątyń Wiecznego Miasta.

Kiedy rodził się Karol Wojtyła, w wadowickim kościele, właśnie między godziną siedemnastą a osiemnastą, trwało majowe nabożeństwo. Uczestniczyli w nim ojciec Karol i brat Edmund. Jako, że dzień był duszny, okna mieszkania państwa Wojtyłów z pewnością były pootwierane. Ponieważ mieściło się ono na pierwszym piętrze kamienicy należącej do żydowskiego kupca Chaima Bałamutha, a znajdującej się tuż obok fary (z prawej jej strony) wtedy pod adresem Rynek 2, dziś ul. Kościelna 7, wypełniał je śpiew litanijnych wersetów, niosący się po nim swym echem. Dało się go więc słyszeć w pokoju, którego okno wychodziło na stronę kościoła, a w którym teraz właśnie rodził się Karol. Prozaiczne, a może i prorocze – poród przy dźwiękach sławiącej Maryję litanii. Czy ktoś się jeszcze tak rodził? I choć wtedy nic na to jeszcze nawet w najmniejszym stopniu nie wskazywało, przyszły Papież przychodził na świat wsłuchując się nieświadomie w słowa modlitwy ku czci Tej, której później powierzył się cały – «Totus Tuus». Kto wie? Może fakt ten w jakimś stopniu zdecydował o tak mocnym rysie Maryjnym w przyszłym życiu i duchowości Karola Wojtyły – Jana Pawła II, Wielkiego Papieża przełomu wieków i Świętego Kościoła.

To ten właśnie szczegół wrył się głęboko w pamięć przyjmującej poród wadowickiej położnej. Jak wyzna po latach – zapamiętała go na całe życie, ponieważ drugiego tak niezwykłego, przy śpiewie Litanii loretańskiej, nigdy nie odbierała. Ojciec Święty – jak powie jego sekretarz, Kardynał Stanisław Dziwisz – «znał tę kobietę. Spotkał się z nią w Wadowicach podczas swojej pierwszej pielgrzymki od Ojczyzny. Rozmawiał z tą akuszerką i wspominał później, że przychodził na świat przy śpiewie litanii ku czci Matki Bożej».

Czas narodzin Karol Wojtyła był trudnym momentem w historii naszej Ojczyzny. Chociaż Polska odzyskała niepodległość, to wciąż jeszcze walczyła o swoje terytorium i swój przyszły kształt na mapie świata. Szczególnie niebezpiecznym było zagrożenie ze strony sowieckiej. Tamten moment dziejowy – rok dwudziesty, rok swoich urodzin – Ojciec Święty przywoła, kiedy podczas swojej przedostatniej pielgrzymki do Polski,

zatrzyma się w Radzyminie, by na tamtejszym cmentarzu pomodlić się za polskich żołnierzy, którzy broniąc stolicy, polegli w walce z czerwonoarmistami: «Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem».

2. Cud: niemożliwe możliwym

Poród Emilii Wojtyłowej przebiegł prawidłowo i bez komplikacji, chociaż brany był pod uwagę najgorszy scenariusz. Matka przyszłego Papieża mimo swojego młodego wieku – trzydziestu sześciu lat – była bowiem osobą wątłą, słabego zdrowia. Jej poprzednie dziecko, córka Olga, która przyszła na świat trzy lata wcześniej umarła zaledwie kilka godzin po urodzeniu. To też dobrze nie wróżyło dla przebiegu kolejnej ciąży.

Wadowicki lekarz, znany na okolicę ginekolog i położnik, doktor Jan Moskała stwierdził, iż ciąża Emilii jest zagrożona – nie donosi jej i nie ma szans na urodzenie żywego dziecka. Jeżeli zaś dziecko się urodzi, to kosztem jej życia. Wskazał więc, by ze względu na ratowanie życie matki poczęte już dziecko usunąć. Z relacji wspomnianej położnej wynika, iż

pani Wojtyłowa była załamana tą wiadomością. W pełni bowiem zdawała sobie sprawę z zagrożenia życia swojego i dziecka. Nie dopuszczała jednak myśli o przerwaniu ciąż. Zdeterminowana pragnieniem narodzin tego dziecka, gotowa była na heroizm poświęcenia życia: oddać swoje życie za życie swojego dziecka. Nie godząc się więc na aborcję, państwo Wojtyłowie udali się do innego medyka – lekarza wojskowego – doktora wszech nauk medycznych Samuela Tauba, znanego ze skuteczności leczenia przypadków trudnych czy wręcz beznadziejnych. On nie odmówił. Świadom istniejącego zagrożenia, pomimo ryzyka śmierci zarówno dziecka jak i matki, podjął się prowadzenia tej ciąży.

Chłopiec, który przyszedł na świat – o czym wspomina położna – był duży, silny i zdrowy. I głośno płakał, jakby chciał włączyć się w śpiew Litanii loretańskiej, a może przekrzyczeć śpiewających w kościele ludzi. Kiedy matka zobaczyła swoje dziecko, po policzkach popłynęły łzy, a na twarzy pojawił się uśmiech. Wzruszenie, radość i szczęście. Niemożliwe okazało się możliwym. Oto zdarzył się cud: żyje i dziecko, i ona. Czy Ojciec Święty wiedział o tym wszystkim; o heroicznej decyzji swojej matki, która mimo zagrożenia swojego życia i licząc się z jego utratą, postanowiła go urodzić? Czy znał całą tę historię? Tego nie wiemy. Zapytany o to papieski sekretarz, mówi: «Nigdy o tym nie rozmawiałem z Papieżem. Nie jest to jednak wykluczone, gdyż Jan Paweł II spotkał się z przyjmującą go wtedy w maju na świat położną. Ojciec Święty mówił mi później, że z nią rozmawiał». Treść tej ich rozmowy pozostajenie jednak na zawsze tajemnicą.

3. Cała mama

«Usiądźmy w fotelu pod lampą z abażurem i weźmy do ręki album. Są to zdjęcia z najmłodszych lat. Młoda kobieta tuli w ramionach dziecko. Twarzyczka wówczas owalna (dziś pociągła), tylko oczy świecą tak samo, jak dziś. Dzieje oczu: one najbardziej zostają poprzez te wszystkie obrazy, one wszystko łączą w jeden nurt, spływa weń cech coraz więcej, w nich zostaje tożsamość duszy». Napisze czterdziestosześcioletni Karol Wojtyła w swoim zdramatyzowanym utworze – Misterium o tytule Promieniowane Ojcostwa (Część II, Doświadczenie dziecka, 1. Album, Adam).

Ostry niegdyś kontrast, teraz został już nieco zatarty. Sto lat sprawiło, że ta czarnobiała fotografia, pokryta została odrobiną patyny czasu, przez co może giną niektóre szczegóły. To ich pierwsze wspólne i jedyne zarazem zdjęcie. Zapewne zrobione w atelier wadowickiego fotografa. Ujmując je w dłonie i przyglądając mu się bez większej uwagi, od razu rzuca nam się w oczy jej pierwszy plan. Należy on do kilkumiesięcznego dziecka, ubranego na biało, które siedzi najprawdopodobniej u mamy na kolanach, ale jeszcze nie samodzielnie. Ona podtrzymuje je swoimi dłońmi, delikatnie ujmując za boki pod pachami. Widoczna za nim młoda kobieta mocno przechyliła się w stronę syna. Do jego główki zbliżyła swój policzek, jakby tuląc go do siebie. Dziecko nie zastygło w bezruchu, ale sprawia wrażenie jakby chciało wyrwać się z matczynych ramion i ruszyć do przodu. Na jego twarzy maluje się delikatny uśmiech i bystre spojrzenie przed siebie, świadczące o jego żywym zainteresowaniu tym, co dzieje się przed nim. W jego oczach, tak samo jak w oczach jego matki, rysuje się radość, wyraz wewnętrznego spokoju, zagwarantowanego poczuciem matczynej bliskości. Wpatrując się z większą uwagą w tę fotografię, dostrzegamy, iż spojrzenie matki i syna jest identyczne. Jest to ten sam wzrok. To spojrzenie uderza – z całego zdjęcia ono przemawia najbardziej i najmocniej. Serdeczne, dobre i łagodne, a jednocześnie przenikliwe. Widzimy tu niezwykłe lica macierzyńskiej miłości do dziecka. Gołym okiem daje się więc dostrzec to jej wielkie kochanie syna. I chociaż obiektyw fotograficznej kamery utrwalił Emilię na drugim planie, do połowy postaci i z obciętym lewym ramieniem, mimo to jednak zauważamy tu kobietę bardzo zatroskaną o swoje dziecię. Równocześnie widzimy w niej dystyngowaną, elegancką, dbającą też i o siebie damę. Niewątpliwie świadczy o tym jej wytworna czarna suknia oraz fryzura – starannie upięte w kok włosy, a także delikatna biżuteria w uszach.

Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński zauważył był kiedyś – może właśnie patrząc na to zdjęcie – iż Emilia swojemu dziecku «zostawiła w spadku przedziwne podobieństwo do siebie. Wymowne jest zestawienie tych dwóch twarzy – matki i syna». Fotografia ta, jak sami się przekonujemy, wiele nam mówi o matce Karola Wojtyły. On sam był tu bardzo powściągliwy i mówił o niej niewiele. «Ojciec Święty często wspominał swojego ojca, ostatni raz kilka dni przed śmiercią. O matce natomiast nie mówił prawie nic» – powie Kardynał S. Dziwisz. Natomiast – na co zwróci uwagę jedna z sióstr opiekująca się papieskim domem w Watykanie – zawsze pamiętał o rocznicy jej śmierci i wtedy za nią się modlił.

podobieństwo. Zresztą nie tylko oczy. Dopatrzyć się można więcej wspólnych cech matki i syna: te same rysy, ten sam kształt twarzy. Oblicze Emilii odbija szczęście, którym promienieje jej serce. I chociaż zdjęcie wykonano przed stu laty, to jednak czas ani nie zatarł, ani nie wymazał, promieniującej z matczynego

Znamienne są słowa Jan Paweł II wypowiedziane w Poznaniu podczas trzeciej pielgrzymki: «Ludzie często śpiewają papieżowi: „Niech żyje, niech żyje nam, niech żyje sto lat". Trudno wtedy nie pomyśleć (…) o mojej rodzonej Matce. Jeżeli w ogóle żyję na świecie, to dlatego, że była ona, która mi to życie

dała». Natomiast w książce Dar i tajemnica zanotuje: «Matkę straciłem w wieku dziewięciu lat i dlatego mniej ją pamiętam, i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży».

4. Matka Emilia

Pisząc o narodzinach dziecka, nie można zbyć milczeniem tej, która przekazała mu życie – jego matki. O matce Karola Wojtyły wiemy niewiele. Nie pisała pamiętników, nie zachowały się listy ani mówiące o niej świadectwa. Czas mocno zatarł ślady po Emil Wojtyłowej. Na podstawie urzędowych dokumentów można jedynie odtworzyć kilka szczegółów z jej życia. I tak, przyszła na świat nazajutrz po święcie Zwiastowania, 26 marca 1884 r. w Krakowie, jako córka Feliksa Kaczorowskiego i Marii de domo Scholz. Ochrzczona została w Wielkanoc, w kościele św. Mikołaja. Do tej bowiem parafii przynależeli jej rodzice, którzy wraz z czwórką starszych dzieci mieszkali wówczas na ul. Starowiślnej 16. Otrzymała imiona Emilia Anna. Ponieważ siedmioosobowa rodzina powiększała się (po niej urodziło się jeszcze kolejne czworo rodzeństwa), państwo Kaczorowscy przenieśli się na ul. Smoleńsk 15, do kamienicy naprzeciw klasztoru SS. Felicjanek. Tam też jej ojciec prowadził swój zakład z powozami, który po jego śmierci przejął syn, przenosząc go później na ul. Zwierzyniecką 37. Mając sześć lat rozpoczęła naukę w jednej z krakowskich szkół powszechnych dla dziewcząt. Nie wiadomo jednak w której. Z relacji karmelity o. Władysława Kluza wynika, iż uczęszczała do szkoły prowadzonej przez Siostry Miłości Bożej, która wtedy funkcjonowała przy ul. Biskupiej 16. Może właśnie dlatego to zgromadzenie Karol Wojtyła darzył sentymentem.

Gdzie i w jakich okolicznościach Emilia poznała swojego przyszłego męża Karola, podoficera rachunkowego C.K. Armii, przydzielonego do obowiązków kwatermistrzowskich w Krakowie, nie wiemy. Do całkiem niedawna też niewiele wiedziano o ich ślubie. Z odnalezionych przed kilkoma laty dokumentów wynika, iż małżeństwo to zostało zawarte w sobotę, 10 lutego 1906 r. w kościele wówczas garnizonowym Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie. Związek pobłogosławił kapelan wojskowy ks. Kazimierz Plachedo. Po ślubie Wojtyłowie zamieszkali na ul. Felicjanek. Później przenieśli się na ul. Mazowiecką, gdzie 27 sierpnia 1906 r. urodził się ich syn Edmund. Stamtąd przeprowadzili się do mieszkania przy ul. Kościuszki 16. Ponieważ od 1 lipca 1913 r. Karol rozpoczął pracę w Wojskowej Komendzie Uzupełnień w Wadowicach opuścili więc Kraków i zamieszkali na ul. Lwowskiej 257. W wyniku działań wojennych, w listopadzie 1914 r. wszystkich wojskowych wraz ich rodzinami ewakuowano na Morawy, najpierw do Drahotusz, a następnie do Hranic. W połowie sierpnia roku następnego Wojtyłowie powrócili do Wadowic.

7 lipca 1916 r. Emilia urodziła córeczkę, która przeżyła zaledwie szesnaście godzin. Bezradna matka nie mogąc w żaden sposób pomóc niemowlęciu, zdąży jedynie je ochrzcić, nadając imiona Olga Maria. Po trzech dniach pochowała ją na cmentarzu parafii Opatrzności Bożej w Białej. Tam bowiem mieszkali jej krewni, do których przyjechała i którzy troskliwie opiekowali się nią podczas ciąży. Jan Paweł II nie znał i tych szczegółów – kiedy urodziła się i umarła jego siostra. Chyba nie poznał nawet jej imienia. Wspominając ją w rozmowie z André Frosardem, tak mówił: «Siostry, która urodziła się na kilka lat przed moim przyjściem na świat, nie znałem, zmarła bowiem wkrótce po urodzeniu». Podobnie napisze w testamencie: «W miarę jak zbliża się kres mojego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem)».

Autor Rozmów z Janem Pawłem II na temat Emilii Wojtyłowej tak jeszcze notuje: «swoją matkę znał wyłącznie jako osobę chorą. To na pewno ona nauczała go modlić się. Jego wspomnienia o matce są dość mgliste; pamięta jednak, że było mu przykro, kiedy raz pojechała do Krakowa bez niego, pewnie po poradę lekarską». Niezwykłe stają się słowa świadectwa Papieża, który wyzna, iż cierpienia nauczył się od matki oraz że matka «chciała mieć dwóch synów: lekarza i księdza; mój brat był lekarzem, a ja mimo wszystko zostałem księdzem». Nie doczekała jednak tego. Zmarła w czterdziestym piątym roku swojego życia, w sobotę, 13 kwietnia 1929 r., nie doczekawszy również dnia pierwszej Komunii Świętej swojego dziewięcioletniego syna Karola, który powie po latach A. Frosardowi: «Nie ujrzała dnia, na który czekała jako na dzień wielki». Pogrzeb odbył się we wtorek, 16 kwietnia. Jej ciało spoczęło w rodzinnym grobowcu na cmentarzu rakowickim w Krakowie, gdzie została przewieziona po uprzednio odprawionej Mszy świętej przez ks. Leonarda Prochownika w wadowickim kościele parafialnym.

Przyjaciel Lolka z dzieciństwa, Zbigniew Siłkowski, wspomina: «Karol – jak sam zresztą wyznał – zachował w swej pamięci obraz matki, jako osoby o słabym zdrowiu, cierpiącej, która szukała pomocy u lekarzy często poza Wadowicami, osoby wymagającej spokoju. Przebywał

z dala od matki (…) Ale ta matka, o której tak niewiele wie, gdy chodzi o szczegóły z jej życia, pozostanie na zawsze obecna w sercu syna, bowiem właśnie dla niej zadedykował jeden ze swoich pierwszych wierszy».

5. Hołd matce wierszem złożony

Wiersz, noszący tytuł Emilii, Matce mojej, powstał na wiosnę 1939 r. Dziewiętnastoletni wówczas Karol mieszkał wraz z ojcem w Krakowie – u krewnych matki w domu przy ul. Tynieckiej 10. Tu bowiem przeniósł się po maturze, by w murach Jagiellońskiej Wszechnicy studiować polonistykę. Wspominany liryk, później włączony do poetyckiego tomu Renesansowy psałterz, składa się z pięciu strof, w których autor wyraża swoją tęsknotę oraz wielki szacunek i ogrom szczerej miłości do nieżyjącej matki. Syn nazywa ją «Zgasłym Kochaniem». Ów utwór jest wyrazem ludzkiej bezsilności wobec śmierci, a jednocześnie potwierdzeniem wiary, że życie się nie kończy i że śmierć, tak naprawdę, nie jest jego kresem, lecz początkiem. Mocno akcentuje to pierwszy werset każdej ze strof. Brzmi on w nich wszystkich tak samo. Zabieg ten pozwala autorowi skupić uwagę czytelnika na «matczynej mogile», o której Ja liryczne mówi, iż jest ona biała. Biel bowiem symbolizuje czystość duszy, niewinność serca, nieskazitelność, doskonałość, świętość, światłość – którą jest pełnia wiecznego życia. Ostatnia strofa brzmi: «Nad Twoją białą mogiłą, / o Matko – zgasłe kochanie – / me usta szeptały bezsiłą: / – Daj wieczne odpoczywanie –».

Ta pamięć o matce była w sercu Jana Pawła II zawsze mocna i żywa. Co o tym świadczy? Dwa lata po wyborze na stolicę Piotrową, Ojciec Święty otrzymał w prezencie fotografię swoich rodziców: czarnobiałe zdjęcie pocztówkowego formatu, oprawione w srebrną koronkową ramkę. Zapewne zostało ono wykonane w jednym z krakowskich zakładów fotograficznych najprawdopodobniej w 1908 r., a więc niedługo po ślubie. Odbity z kliszy negatywu i utrwalony na papieże obraz wydaje się być lustrzanym odbiciem rzeczywistego. To jednak nie zmienia faktu, iż prezentują się na nim: ojciec Karol, w austriackim mundurze podoficera oraz siedzącą obok niego żona Emilia, o twarzy subtelnej i poważnej, jednocześnie emanującej dobrocią i szlachetnością. Oboje rodzice uchwyceni zostali w swej naturalnej pozie, bez udawania, szczerze autentyczni. Uwagę obserwatora zwracają oczy Emilii. Na każdym zdjęciu, choć nie ma ich wiele, jej spojrzenie jest głęboko przenikliwe, badawczo skupione, uważne. Pani Wojtyłowa jest tu nieco zamyślona, skoncentrowana. Elegancko – jak zawsze – ubrana w wytworną suknię z narzuconą na wierzch kamizelką z futrzanymi plisami. Dopełnienie niezwykle wysmakowanej całość stanowi fryzura – ułożone w loki, uczesane w kok włosy z wpiętymi w nie ozdobnymi klamrami oraz zdobiące uszy kolczyki.

Znamienne, że przez cały ten czas, aż do śmierci Papieża, fotografia ta pozostawała na tym samym miejscu, w papieskiej sypialni na stoliku nieopodal łóżka. Ojciec Święty spoglądając na nią codziennie, każdego dnia patrzył na soją mamę. Niewątpliwie budziła w jego umyśle dobre myśli, była źródłem wielu inspiracji i natchnień, czy podejmowanych decyzji. Sam wyznał kiedyś: «wspominam mą matkę, której już nie ma, a która żyje we mnie». Albowiem to jej tak dla życia, wypowiedziane przed stu laty, było niewątpliwie jednym z najtrudniejszych słów całego jej niezbyt długiego życia. Podobnie jak to tak, wypowiedziane po pięćdziesięciu ośmiu latach przez jej syna, akceptujące wyrok konklawe kardynałów, było najtrudniejszym słowem dla niego. Jednak by mogło zabrzmieć jego tak, najpierw ona musiała wypowiedzieć swoje – wtedy, sto lat temu. Oboje więc – matka i syn – swoim fiat rezygnowali z siebie, żywiąc głębokie przekonanie, iż tylko dzięki temu może zrodzić się to co wielkie: jej syn – przyszły Wielki i Święty Papież, który swoją postawą i nauczaniem wyzwalał człowieka z lęku i budził w nim nadzieję oraz jego wyjątkowy i doniosły pontyfikat, który na trwałe wycisnął swe piętno na obliczu świata, znacząco ów świat przemieniając.

ks. Krzysztof Biros

ŚMIERCIONOŚNA EPIDEMIA

ŻYJEMY W CZASIE PRÓBY

Wielki Post, Wielki Tydzień, Wielka Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, Czas wielkanocny tego roku – jak nigdy jeszcze dotąd jest szczególnym czasem i szczególnie wielkim. I to nie tylko z nazwy, funkcjonującej w języku religijnym, do której powszechnie po prostu przywykliśmy, ale Wielki za sprawą tego, co obecnie dzieje się na świecie, a spowodowane jest niedającą się opanować i dla wielu śmiercionośną epidemią. Dotyka to także i nas. Zatem, co ten czas dla mnie stanowi i jak go przeżywam?

1. Absurdalna absolutność współczesności

Sytuacja ostatnich tygodni sprawiła, iż totalnie legło w gruzach pojawiające się u wielu, a panujące jeszcze do niedawna, bezwzględne przekonanie, że żyjemy w świecie absolutnym – w świecie, który niczym nieograniczony, zdobył wszelką moc i posiadł wszystkie możliwe odpowiedzi. Świecie zamienionym w globalną wioskę z jednym językiem, wprowadzonym za sprawą nowoczesnych technologii. Świecie bez granic i to nie tylko tych państwowych, ale również pomiędzy dobrem i złem, prawdą i fałszem. Wspólny rynek ze wspólną walutą. Kapitał bez narodowości, wytwarzany przez niewolniczą pracę tam, gdzie taniej. Surowcowy rabunek przyrody, przykrywany sterowaną destabilizacją władzy, obalanej korumpowaniem. Co więcej, ludzie nawet uwierzyli, iż tego nowego, doskonałego świata nic już nie jest w stanie zniszczyć, nic też nie naruszy jego dotychczasowego porządku. Nic bardziej mylnego i z dnia na dzień coraz bardziej się o tym przekonujemy.

Tymczasem, jak powszechnie mniemano, tak pojmowany i rozumiany świat miał dostarczyć człowiekowi niczym nieskrępowaną gamę przyjemności, a życie w tak postrzeganej rzeczywistości miało polegać nie na czym innym, ale właśnie na maksymalnym czerpaniu z nich. Ludzkie serca zaczęły obrastać pychą poczucia, że nic nas nie złamie. Wystarczą pieniądze, dobra pozycja, odpowiednie układy i należyte znajomości – na tym polega szczęście. Już nie na miłości, która dotychczas stanowiła trwały jego fundament, a teraz – pozbawiona właściwego rozumienia i całkowicie spłycona – dogorywa, wypchnięta gdzieś na margines.

2. „Strącenie" Boga z nieba

Podobnie uczyniono z Bożym słowem, które dla wielu straciło aktualność i stało się bezwartościowe. Postanowiono więc je zmienić na wygodne sobie twierdzenia i treści oraz zastąpić pożądanymi ideologiami. Zaczęto oceniać słuszność Bożego prawa, w wyniku czego uznano je za przeżytek. Dlatego też przykazania potraktowano jako muzealny eksponat i zamknięto je szczelnie w gablotach, niczym antyczny relikt minionych wieków. Poczyniono starania, by ulepszyć rodzinę, znosząc różnicę między mężczyzną a kobietą. Nową formę zaczęto nadawać małżeństwu, nazywając nim również sodomię. Jeśli zaś chodzi o ludzkie życie, to ustalano kryteria, według których miano decydować o tym, kiedy się ono zaczyna, a kiedy kończy, czy też o tym, kto ma żyć, a kto nie. Zaczęto dopisywać nowe orientacje.

Ideologia tzw. społeczeństwa otwartego spowodowała „strącenie Boga z nieba". Przestał On już być Prawdą ostateczną. Nikomu do niczego nie jest potrzebny – jedynie tylko przeszkadza. Jego miejsce zajął człowiek, który sam doskonale sobie ze wszystkim radzi. Religię zastąpiono duchowością, wybieraną według osobistych gustów i nastroju. Negując prawdę o Bogu, podważono również nadprzyrodzony sens człowieczej egzystencji, stąd też konieczność wyparcia z ludzkiej świadomości rzeczywistości śmierci i paniczny lęk przed nią.

Tymczasem śmierć, jako globalny produkt współczesnego świata, teraz w tak drastyczny sposób o sobie przypomniała. Rysujące się przed nami jej widmo przeraża. Jak chociażby telewizyjne obrazy z północy Italii: pełne trumien kościoły, ciężarówki wojskowe wywożące je, nienadążające spopielarnie, zmarli pochowani nie wiadomo gdzie, ksiądz, który przy łóżku umierającego kładzie telefon, by najbliżsi mogli się z nim pożegnać. Oto jedyna rzecz, którą otrzymał człowiek w spadku po tamtym świecie – paniczny lęk przed śmiercią. Jak więc sami widzimy, zrodził się nowy powszechny produkt, współczesności: jednostka odczuwającą paniczny strach przed umieraniem.

3. Nagła powszechność totalnej destrukcji

Ograniczone możliwości poruszania się, pracy, nauki, spotykania się z krewnymi, czy przyjaciółmi, zmiana planów na najbliższy czas – to co wszyscy na całym świecie przeżywamy – odbiera nam nie tylko komfort codzienności, ale również poczucie bezpieczeństwa, bez którego człowiekowi trudno jest normalnie funkcjonować. Co gorsza rodzi strach, wyzwala lęk i potęguje narastające ciągle obawy. To z kolei może powodować w nas frustrację, złość i agresję, prowadzić do buntu i popadania w panikę, czy rozpacz. Niedojrzali popadają w chaos. Chichoczą dziś – choć w naszym kraju już może coraz mniej – z politowaniem rozwarte paszcze pustych półek sklepowych. Nagie – jak też sami mogliśmy się o tym przekonać – odarte z towaru i świecące pustkami, drwiąco krzyczały z ironią: - Myślicie, że zapasy dadzą wam życie! Oto, jak kończą stworzone przez bezbożnego człowieka mity. Przychodzi moment i rozsypuje się wszystko. Pozostaje jedynie przerażony i ogołocony z wszelkiego oparcia człowiek doby współczesnej – pozbawiony ludzkich odruchów i wyzuty ze swoich uczuć, a więc nieczuły, dlatego zdany wyłącznie na siebie.

Jeden wirus pokazał mu jego miejsce w szeregu – straszliwy lęk przed śmiercią. Dodatkowo uruchomił reset. Przycisk zadziałał, powodując przy tym ostre hamowanie owego szaleńczego pędu świata. Widzimy, jak na naszych oczach spełniają się słowa Maryi z Magnificat: «Strąca władców z tronu». Podobnie zresztą nowego znaczenia nabiera werset zielonoświątkowej Sekwencji: «Bez Twojego tchnienia, cóż jest wśród stworzenia, jeno cierń i nędze», a słowa «Pamiętaj, człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz» są czymś więcej niż tylko popielcową formułką – niosą prawdę o człowieku i jego przemijaniu, czego dowodzi wisząca nad nami i zbierająca śmiertelne żniwo epidemia.

Staliśmy się świadkami rzeczy, które ani przez moment nie pojawiły się w naszej nawet najśmielszej wyobraźni. Pierwsze w dziejach chrześcijaństwa Triduum bez wiernych. Papież samotnie na drodze krzyżowej w pustej bazylice. I podobnie w parafiach Msze św. bez wiernych. Jednak, jak pokazują to telewizyjne przekazy, wciąż jeszcze do wielu ten stan rzeczy nie dociera. Mocno zawzięta laicyzacja serca nie odpuszcza, nakazując myśleć, iż za ścianami – w przestrzeni naszych domów – wciąż pozostajemy bezpieczni. Inżynieria koronawirusa pracuje bez wytchnienia, by wdrukować się w naszą świadomość z informacją, iż kościół, Komunia Święta rozpowszechniają zarazę, a w Mszy świętej najważniejszą rzeczą jest to, czy kapłan zdezynfekował dłonie. Warunki higieniczne w walce z tą straszliwą pandemią są niezwykle ważne. Ich zachowywanie bowiem powoduje, iż ogniska choroby nie rozprzestrzeniają się i łatwiej jest je opanować. Nie można więc ich lekceważyć. Jednak do Sacrum trzeba podchodzić z pełną świadomością, że to jest Sacrum i jako Sacrum je przeżywać z głęboką wiarą, niezachwianą nadzieją i gorącą miłością. Jak bywało to niegdyś, gdy w minionych wiekach nawiedzały nas zarazy, powszechnie nazywane czarną śmiercią.

4. Modlitewna skuteczność

O tym, że modlitwa i pokuta w takich sytuacjach skutkuje, przekonaliśmy się wielokrotnie – i nie jest to tylko zabobon, ale uciekanie się człowieka pod opiekę Bożej Opatrzności, która rządzi i kieruje światem i jego losami. Świadczy o tym czczony przez mieszkańców Rzymu obraz Matki Bożej Salus populi Romani, znajdujący się obecnie w Bazylice Santa Maria Maggiore – przed którym o ustanie epidemii modlił się również papież Franciszek (15.03). Podczas dziesiątkującej lud Rzymu w 590 r. dżumy, której pierwszą ofiarą padł pobożny papież

Pelagiusz II, jego następca Grzegorz Wielki, niósł go w przebłagalnej procesji. Ustępowanie zarazy zwiastował anioł, który pojawił się nad mauzoleum Hadriana, chowający skrwawiony miecz do pochwy. Upamiętnia to górująca nad zamkiem statua anioła z mieczem, stąd też jego nazwa Zamek Anioła. Papież Franciszek modlił się również w kościele san Marcello przy Via del Corso, gdzie znajduje się cudownie ocalały z pożaru świątyni w 1519 r. krucyfiks. Jego to niesiono w 1522 r. ulicami Rzymu błagając, by ustała wielka zaraza.

Również w naszym mieście istnieje wiele dowodów potwierdzających fakt, iż nie tylko śpiew suplikacyjnych modlitw, ale także uciekanie się pod przemożny protektorat Matki Bożej i odpowiednich świętych odwraca Boży gniew – tak niegdyś rozumiano rozprzestrzeniające się, niosące śmierć, epidemie, czy zarazy, zwane również morowym powietrzem. Mówią o tym liczne wota czy spisane miracula. Jak chociażby te, wymodlone przed obrazem Matki Bożej w Kościele OO. Karmelitów na Piasku, czy Matki Bożej Łaskawej, będącej kopią Madonny z Faenzy (gdzie wyprosiła ustanie epidemii), której obraz umieszczono (dla łatwego kontaktu z nim szerokiej rzeszy wiernych) na fasadzie kościoła Panny Mari (od strony ul. Mikołajskiej). Jej też dedykowano figurę, która pierwotnie wieńczyła bramą cmentarza mariackiego, zaś po jego likwidacji stanęła przed klasztoru OO. Kapucynów, a w 1941 r. została ustawiona przez niemieckiego okupanta u wylotu ul. Jagiellońskiej, gdzie stoi do dziś. Maryja trzyma w swej dłoni połamane strzały gniewu Bożego, które pochwyciła, stając się niczym pancerz dla ludzkości. Cudami zasłynął również obraz cierpiącego Zbawiciela, znajdujący się w klasztorze OO. Reformatów. To z niego Chrystus przemówił do zakonnika, zamkniętego wraz ze współbraćmi w klasztornych murach, obwieszczając ustanie epidemii.

Wielką czcią w trudnych czasach zaraz cieszyli się święci: Sebastian, Roch, Rozalia, ich kult przywędrował do Polski z Włoch, gdzie wsławili się licznymi cudami podczas szalejących pomorów. Przy dedykowanych im ołtarzach w krakowskich kościołach żarliwie się modlono. Ich relikwie noszono w przebłagalnych procesjach. Kiedy to wystarczająco nie skutkowało, a śmierć zbierała obfite żniwo wśród zarażonych, wyszukiwano nowych świętych. Stąd nieco później przyszedł również z Italii protektorat św. Józefa. Szczególną czcią krakowian cieszył się jego wizerunek w karmelitańskim kościele św. Michała. Obrawszy go za patrona miasta (1714) krakowscy rajcy oddali je pod jego opiekę.

Cudami w czasie licznie nawiedzających Kraków zaraz wsławiali się rodzimi święci, jak chociażby błog. Bronisława (XIII w.), której relikwie znajdują się w kościele PP. Norbertanek na krakowskim Zwierzyńcu. Ta niezwykle w minionych czasach popularna święta – co zresztą potwierdzają norbertańskie kroniki i księgi cudów oraz wota – bardzo skutecznie «broniła lud polski od zarazy i wszelkich chorób» – co do dziś przetrwało w liturgii, a czego świadectwem są właśnie słowa zanoszonej za jej przyczyną modlitwy. Uciekano się również pod protekcję św. Szymona z Lipnicy (XV w.), którego grób znajduje się w klasztornym kościele OO. Bernardynów pod Wawelem. Ofiarnie przez rok posługując zakaźnie chorym, sam się od nich zaraził chorobą i umarł. Za sprawą dziejących się przy jego relikwiach cudów, szybko stał się świętym od zaraz i chorób. Wspominał o nim podczas homilii abp Marek Jędraszewski, który 13 marca w naszym kościele w ramach liturgii stacyjnej sprawował Eucharystię.

4. Czas próby – czasem mojej szansy

My, tego co się dziś dzieje może jeszcze nie łączymy – jak czyniono to w nie tak odległej przeszłości – z ludzką aktywnością, zmierzającą do zmiany Bożego prawa, czy niemalże zakrojonymi na przemysłową skalę aktami, mającymi na celu świadome obrażanie Boga. Nie łączymy tego również z tym, że ma to związek z naszymi ciężkimi grzechami. Przecież Bóg – jak wielu tłumaczy – nikogo nie karze. Tymczasem – o czym sami coraz mocniej się przekonujemy – otrzymaliśmy od Boga wielką łaskę: otrzymaliśmy czas – czas na opamiętanie, czas na nawrócenie, na powrót do Boga – do Bożego słowa i sakramentów. Mieć jeszcze czas – jakże to wielka łaska! Gdy Noe budował arkę, ludzkość też otrzymała czas i to był dla nich czas. O tym, jak oni ten czas przeżyli doskonale wiemy z kart Pisma Świętego. Bardzo jest więc budujący przykład wielu kapłanów, którzy na całym świecie ofiarnie posługują ofiarom epidemii, modlą się za lud i towarzyszą mu. Również wielu wiernych nie wypuszcza

z rak różańca i jest nawet gotowych, by paść przed Bogiem, nie pytając czy zdezynfekowana został posadzka. Oni śmierci się nie boją, ponieważ nigdy nie zdradzili Chrystusa.

Jakże bardzo wymowny pozostaje fakt, iż aktualna rzeczywistość i ten bieżący czas, zamknął usta misjonarzom i rekolekcjonistom w ich wielkopostnej posłudze słowa, która nagle została przerwana. Sami zostali zmuszeni do powrotu i zamknięcia się w klasztorach. Ów czas, nie ludzką ręką kreślony, sam stał się wielkim wołaniem do człowieka – jego umysłu, serca i sumienia, a przez to – dla wszystkich wyjątkowymi i bezprecedensowymi rekolekcjami. W takiej formie i formule nikt z nas ich jeszcze do tej pory nie odprawiał. Oto bowiem teraz jest czas, kiedy mówi sam Bóg. On jest w samym środku tego wydarzenia. Trzeba tylko odetkać sobie uszy, nadstawić je uważnie, by nic nie umknęło i po prostu zechcieć słuchać Jego głosu, Jego słowa. Wszystkim Bóg nakazał słuchać i czynić rachunek sumienia.

5. Czas duchowego zdrowienia

Sytuacja w jakiej znalazł się świat, a w nim istniejący także i ja, stwarza dla każdego szansę na wyjątkowo głębokie przeżycie tego czasu, na nasze duchowe zdrowienie, duchowy wzrost i wewnętrzny rozwój. Epidemiczne zagrożenie spadło na mnie niezależnie ode mnie. Jednak to ode mnie zależy czy je wykorzystam, czy też zmarnuję.

Spowolniony rytm życia, jaki na nas wymusza rzeczywistość niech zatem posłuży temu, by przyjrzeć się samemu sobie, by spotkać się z drugim człowiekiem oraz by pogłębić swoją relację z Bogiem. Pierwsze – spotkanie z samym sobą – dokonuje się poprzez autorefleksję – przyglądanie się sobie, własnemu zachowaniu, dotychczasowemu życiu i konfrontowaniem tego z Bożymi wymaganiami. Tak dokonuje się moja weryfikacja: kim jestem, kogo i na ile kocham, jakie wartości liczą się dla mnie i co nadaje sens mojemu życiu.

Drugie – spotkanie z bliźnim, stanowi szansę na cierpliwe wsłuchanie się w ich przeżycia, myśli i pragnienia. Zwrócił na to uwagę papież Franciszek. W wywiadzie dla dziennika La Repubblica. Wyjaśniając jak żyć w trudnych dniach izolacji i ograniczeń, zachęcił do odkrycia znaczenia konkretnych drobnych gestów wobec osób bliskich, członków rodziny i przyjaciół, które często giną w anonimowości powszedniego życia. Ojciec święty powiedział: «Chodzi o gesty czułości, przywiązania, współczucia, które jednak są decydujące, ważne. Na przykład gorące danie, pogłaskanie, uścisk, telefon... Są to gesty dbałości o szczegóły każdego dnia, które nadają sens życiu, mówiące, że między nami istnieje jedność i komunikacja». Jak słusznie zauważył «często rodziny spożywają posiłki w milczeniu, bo rodzice wpatrzeni są w telewizor, a dzieci w telefony komórkowe czy smartfony. Brakuje wzajemnego wsłuchania się w siebie. Natomiast każdy z nas potrzebuje komunikacji, zrozumienia potrzeb i pragnień drugiej osoby».

I trzecie – to szansa na spotkanie z Panem Bogiem – Tym, który mnie kocha, uczy miłości i mnie rozumie. Należ więc ją wykorzystać na solidną, pogłębioną modlitwę – wszak na brak czasu, czy zagonienie, trudno jest nam teraz narzekać i tym się wykręcać. Kolejną rzeczą jest solidny, robiony co wieczór rachunek sumienia, domowe przeżywanie z bliskimi Eucharystii i transmitowanych nabożeństw.

W tych dniach ze strony wszystkich potrzeba wyrzeczeń i rozsądku. Musimy żyć skromniej i bardziej solidarnie, gdyż – jak wskazują na to ekonomiczne prognozy i wyliczenia – epidemia znacząco odbije się na kondycji nie tylko światowej, ale również i naszej gospodarki. Pomyślmy o potrzebujących. Uporządkujmy relacje z ludźmi. Zadbajmy o bliskich . Odnówmy praktykę rodzinnej modlitwy. W obliczu zamkniętych kościołów ich rolę – oczywiście w ograniczony sposób – przejmują nasze domy. Niech płynie z nich żarliwa modlitwa. Niech także odrodzi się w nas, zasiana niegdyś przez Jana Pawła II, idea solidarności i wzajemnego braterstwa w budowaniu wspólnoty miłości z Bogiem i ludźmi. To również skłania nas do roztropności, nakazującej nam być wzajemnie odpowiedzialnymi. I nie chodzi tu tylko o to, czy ja boję się śmierci, ale o to, że nie mam prawa narażać na śmiertelne ryzyko innych. Stąd też konieczność bezwzględnego przestrzegania wydawanych przez rząd i podległe mu służby zarządzeń. Jak dotychczas – jedynym po ludzku ratunkiem jest przerwać łańcuch zarażeń.

6. Zwycięzca śmierci

Jaka będzie rzeczywistość i jaki kształt będzie miał świat, który wyłoni się po czasie szalejącego bez opamiętania śmiercionośnego wirusa? Pytanie, na które dziś jeszcze nie znamy odpowiedzi. Możemy jedynie przypuszczać, iż na pewno nie będzie on już taki sam, jakim był dotychczas. Być może, to co aktualnie teraz też przeżywamy, wyleczy nas – przynajmniej na chwilę – z dotychczasowej pogoni za ulotnym szczęściem, głupoty o cechach pozoru i zawrotnej pychy.

Zatrzaśnięte przed aniołem śmierci drzwi naszych domów, może jedynie otworzyć zmartwychwstały Jezus. Tylko On może nas z nich wyprowadzić niczym z grobu. On bowiem jest Panem wszelkich żywiołów i On ma władzę nad wirusem. Wyprowadzi nas i uratuje, jeżeli oddamy Mu największy nasz wirus – grzech i Boga uznamy Bogiem. Przeżywajmy te niezwykłe i oby niepowtarzalne rekolekcje w wewnętrznej ciszy i głębokiej zadumie, dokonującej się w naszych sercach – Pan Bóg jest większy. Niech to będzie dla każdego błogosławiony czas doświadczania Bożego Miłosierdzia.

ks. Krzysztof Biros

13 MAJA – „FATIMA"

FATIMA I JAN PAWEŁ II

Po zamachu na swoje życie Jan Paweł II wkroczył na fatimski szlak maryjny. Kontemplacja treści objawień fatimskich i odczytanie znaku danego przez Pana Następcy Chrystusa na ziemi sprawiły, że Jan Paweł II szedł wytrwale tym szlakiem, inspirowany przez Bożą Opatrzność, a my obserwowaliśmy tego widoczne skutki.

Niespełnione zawierzenie

Już na początku pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II zostaliśmy zadziwieni jego decyzją, aby kolegialnie z biskupami i patriarchami Wschodu i Zachodu zawierzyć cały świat Najświętszej Maryi Pannie, Matce Boga (Theotokos), w dniu 7 czerwca 1981 r. W Liście do Episkopatu Kościoła katolickiego na 1600. rocznicę I Soboru Konstantynopolitańskiego i na 1550. rocznicę Soboru Efeskiego Jan Paweł II zapowiedział, że będzie to wspólna modlitwa do Ducha Świętego, by ożywić nadzieję w poszukiwaniu dróg do zjednoczenia Kościoła. Była to wielka idea papieża Polaka, aby kontynuować proroczą intuicję papieża Jana XXIII do przygotowania i zapoczątkowania „okresu wiosny i odrodzenia w życiu Kościoła" (Slavorum Apostoli, nr 17).

Okazało się jednak, że „przeciwnicy" Boga skutecznie starali się temu zapobiec. Jan Paweł II po zamachu na swoje życie (13 maja 1981 r.) w poliklinice Agostino Gemellego powiedział mi: „My jesteśmy świadkami ścierania się potęg pozaziemskich". Zapytał także, czy będzie mógł uczestniczyć w zaplanowanych uroczystościach w dniu 7 czerwca 1981 r. Jako członek zespołu leczącego papieża wiedziałem, że nie będzie to możliwe. Po mojej odpowiedzi widziałem żal i smutek Ojca Świętego, a następnie zatopienie się w modlitwie.

Fatimski szlak

Boża Opatrzność miała inne zadanie dla Namiestnika Chrystusa na ziemi w okresie przełomu tysiącleci. Ukazała światu zwycięstwo Maryi dla oddanego Jej bez reszty biskupa Rzymu, pozostającego w zawierzeniu Totus Tuus, gdy zamachowiec Ali Ağca targnął się na jego życie 13 maja 1981 r. – w 64. rocznicę objawień maryjnych w Fatimie.

To „inne zadanie" Bożej Opatrzności wpisuje się w sekwencję zdarzeń, które pojawiły się na przestrzeni ostatnich stu lat, począwszy od wielkiego pontyfikatu papieża Leona XIII. W moim przekonaniu Jan Paweł II jednoznacznie odczytał „zamysł Boży", aby światu ponownie ukazać orędzie Matki Bożej przekazane dzieciom w Fatimie. Stał się żertwą dla Pana i świadomie przyjmował cierpienia fizyczne, jak i doświadczenia ataków złego na powierzony mu Kościół.

Po zamachu na swoje życie Jan Paweł II wkroczył na fatimski szlak maryjny. Kontemplacja treści objawień fatimskich i odczytanie znaku danego przez Pana Następcy Chrystusa na ziemi sprawiły, że Jan Paweł II szedł wytrwale tym szlakiem, inspirowany przez Bożą Opatrzność, a my obserwowaliśmy tego widoczne skutki. Z potrzeby serca papież udał się do Fatimy w pierwszą rocznicę zamachu na swoje życie, aby podziękować nie tylko za cudowne ocalenie, ale i zawierzyć ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi, wypełniając jedną z Jej próśb. Jan Paweł II 13 maja 1982 r. powiedział w Fatimie: „Ja również udaję się do tego błogosławionego miejsca, aby wysłuchać raz jeszcze, w imieniu całego Kościoła, orędzia naszej Matki, przejętej troską o swoje dzieci. Staję tutaj jako świadek zagrożeń narodów, ludzkości, na miarę apokaliptycznych".

Owoce zawierzenia

Gdy okazało się, że życzeniem Matki Bożej Fatimskiej było zawierzenie świata, 25 marca 1984 r. papież – wówczas pokorny sługa sług Bożych, kolegialnie – wraz z biskupami świata, na placu św. Piotra, w obecności ponad 150 tys. wiernych, przed figurą Matki Bożej z kaplicy objawień w Fatimie, zawierzył Maryi doczesny i wieczny los ludzi i narodów, zwłaszcza tych, które tego zawierzenia najbardziej potrzebowały. Ojciec Święty ofiarował również swoje życie w słowach:

O, jak głęboko odczuwamy potrzebę ofiarowania się za ludzkość i za świat, za świat naszych czasów.

Od głodu i wojny – wybaw nas!

Od wojny atomowej, od niewyobrażalnego samozniszczenia, od wszelkich wojen – wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od chwili poczęcia – wybaw nas!...

Zawierzamy Ci, o Matko, świat, wszystkich ludzi i wszystkie narody, zawierzamy Ci także samo poświęcenie świata, składając je w Twoim macierzyńskim Sercu. O, Niepokalane Serce! Pomóż nam odeprzeć groźbę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach ludzi współczesnych, a którego nieobliczalne skutki ciążą już dziś nad naszym życiem i zdają zamykać drogi ku przyszłości!

Dwa miesiące po „tajemniczym obrzędzie", będącym światowym egzorcyzmem Ojca Świętego Jana Pawła II, w Siewieromorsku (sowiecka baza wojskowa na Morzu Północnym) w dniu 13 maja 1984 r. doszło do wypadku, w wyniku którego uległ

zniszczeniu militarny potencjał sowiecki skierowany na Zachód. W tygodniku „Il Domenicale" z 7 sierpnia 2004 r. Alberto Leoni, ekspert historii wojskowej napisał: „Bez tego systemu pocisków kontrolujących Atlantyk ZSRR nie miał już szans na zwycięstwo i tym samym opcja militarna została przekreślona". Ojciec Święty prawdopodobnie nie wiedział o tym zdarzeniu w ZSRR, bowiem jeszcze w 1986 r., w rozmowie ze mną w czasie święta Wielkanocy, wyrażał obawy o atomowym zagrożeniu Europy, a nawet świata.

Na fatimskim szlaku papieskim św. Jan Paweł II odbył kolejne dwie pielgrzymki do Fatimy. W 1991 r. – w 10. rocznicę zamachu na placu św. Piotra – udał się Ojciec Święty, aby podziękować Matce Najświętszej za dokonane zmiany w świecie, w wyniku usilnego błagania w akcie zawierzenia w 1984 r. W czasie pielgrzymki w 2000 r. dokonał beatyfikacji Franciszka i Hiacynty, współuczestniczących z Łucją w sześciokrotnych widzeniach Matki Bożej w Fatimie w 1917 r., a także podjął decyzję ujawnienia tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej. W dniu 8 października tegoż roku ponownie wraz z 1500 biskupami świata, na zakończenie Jubileuszowego Roku Świętego, zawierzył losy ziemi Niepokalanemu Sercu Maryi.

Niezwykłe owoce, zarówno poświęcenia świata, jak i ofiary życia Jana Pawła II można było zobaczyć, gdy Pan Bóg, posługując się ludźmi, w 1987 r. – ogłoszonym przez Jana Pawła II Rokiem Maryjnym – dokonał bezkrwawej degradacji Związku Radzieckiego. Znikło widmo ewentualnej wojny atomowej między państwami Układu Warszawskiego i NATO. Wiele państw odzyskało swą niepodległość. W 1989 r. przestał istnieć mur berliński – symbol podziału w Europie. Wśród wielu narodów pojawiły się oznaki wolności religijnej. Ustępowała przemoc władzy opartej na ateistycznym materializmie.

Znak 33 lat

Gdy obchodzimy kolejną rocznicę zakończenia objawień maryjnych w Fatimie, w dniu 13 października 1917 r., powracamy również do wydarzenia, które – jak opisał o. Domenico Pechemino – miało miejsce 33 lata wcześniej, tj. w dniu 13 października 1884 r. Wówczas Ojciec Święty Leon XIII, po odprawieniu Mszy świętej w prywatnej kaplicy papieskiej, doznał wizji ekstatycznej i usłyszał głosy – jakby rozmowę szatana z Chrystusem – w pobliżu tabernakulum. Był to z jednej strony charczący i nieprzyjemny głos diabła, z drugiej zaś Sanctissimum słyszał miły i łagodny głos Chrystusa. Prowadzona rozmowa w swej treści sprowadzała się do następującej propozycji szatana: „Mogę zniszczyć Twój Kościół". Na co Jezus powiedział: „Spróbuj tego dokonać". Szatan w odpowiedzi: „Potrzebuję na to czasu. Wybieram wiek XX, potrzebuję na to 70, a może 100 lat". Pan Jezus wyraził zgodę na tę próbę i mówił: „Dam swoim wiernym siłę i moc do wytrwania". Po ustaniu rozmowy Leon XIII pospiesznie udał się do swego prywatnego gabinetu, aby ułożyć modlitwę do św. Michała Archanioła i polecił jej odmawianie w całym Kościele – po wsze czasy.

Natomiast 33 lata później, po objawieniach fatimskich, papież Pius XII w październiku 1950 r. zobaczył w Watykanie podobny znak „wirującego słońca", jaki ukazał się w Fatimie 13 października 1917 r., a który był widziany wówczas przez ok. 70 tys. ludzi, przybyłych na zapowiedziany dzieciom przez Maryję spektakularny cud. Wtedy „cud słońca" przyczynił się do zaakceptowania Fatimy wśród Portugalczyków i umocnienia ich katolickiej wiary. Ateistyczna rewolucja w Portugalii, rozpoczęta w 1910 r., została przesądzona. Pan Bóg – w nadzwyczajny sposób – zaapelował do ludzkich sumień poprzez objawienia Matki Bożej w Fatimie.

Ojciec Święty Pius XII w otrzymanym znaku „wirującego

słońca", nawiązującego do Niewiasty z Apokalipsy, symbolizującego zwycięstwo Maryi nad szatanem, odczytał akceptację Boga na decyzję ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu Maryi z ciałem i duszą do nieba (1 listopada 1950 r.). Jak wynika ze świadectwa papieża, widzenia „wirującego słońca" miał kilkakrotnie. Na dwa dni przed uroczystym ogłoszeniem dogmatu, tj. 30 i 31 października, w dniu 1 listopada oraz w oktawę ogłoszenia, 8 listopada. Oprócz papieża nikt nie doznał takiego widzenia.

Gdy po 33 latach od wydarzenia „wirującego słońca", widzianego przez Piusa XII, Ojciec Święty Jan Paweł II w Roku Świętym, obchodzonym z okazji Jubileuszu Odkupienia, dokonywał w dniu 25 marca 1984 r. uroczystego zawierzenia ludzkości, upłynęło dokładnie 100 lat od wizji papieża Leona XIII o zapowiedzianym panowaniu szatana nad światem w XX w.

Czas zwycięstwa Maryi

Maryja w Fatimie oznajmiła: „Jestem Matką Bożą Różańcową. Ludzie muszą zmienić swoje życie, prosić o przebaczenie za swoje grzechy i nie obrażać więcej Pana Boga". Dlatego stanowisko papieża Jana Pawła II, dotyczące orędzia z Fatimy, było następujące: „Jeśli Kościół przyjął orędzie z Fatimy, to przede wszystkim dlatego, że zawiera ono prawdę i wezwanie, które są w swej zasadniczej treści prawdą i wezwaniem samej Ewangelii".

W 2017 r. przypada 100-lecie objawień fatimskich – dokładnie 33 lata po zawierzeniu Niepokalanemu Sercu Maryi ludzkości w dniu 25 marca 1984 r. Czy będzie to czas zapowiedzianego zwycięstwa Maryi? Czy nastąpi „czas oczyszczenia" z panowania nad światem sił ciemności, jak był świadomy tego papież Leon XIII?

Ojciec Święty Benedykt XVI w dniu swych 85. urodzin wyznał: „Staję przed ostatnim etapem mego życia i nie wiem, co mnie czeka. Jednakże wiem, że jest Boże światło; wiem, że Pan zmartwychwstał, że Jego światło jest silniejsze niż wszelkie ciemności, że Boża dobroć jest silniejsza od wszelkiego zła tego świata".

Niechaj zatem ten czas oczekiwania na 100. rocznicę objawień fatimskich, w pełnym zawierzeniu Niepokalanemu Sercu Maryi i Jej wstawiennictwu u Miłosiernego Boga, będzie przepełniony ufną modlitwą w moc Boga, Pana wszechświata i dziejów! Niech spełnią się zapowiedziane w orędziu fatimskim słowa Maryi: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje!".

Gabriel Turowski

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA, PATRON NA CZAS EPIDEMII

„OZDOBA POLSKI”

Od 16 do 24 marca o godz. 12.00 transmitowana z Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie przy ul. Rakowieckiej trwała w Polsce Nowenna do św. Andrzeja Boboli w czasie epidemii.

Andrzej Bobola – dziś jeden z patronów Polski – był człowiekiem mało znanym za życia, który swą sławę zawdzięcza nie tylko męczeńskiej śmierci w 1657 r., ale i późniejszym objawieniom. Nie wiemy nawet, gdzie i kiedy dokładnie się urodził. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w Strachocinie koło Sanoka w 1591 r. Uczeń szkoły jezuickiej w Braniewie, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1611, a jedenaście lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Zyskał jednak sławę kaznodziei i dlatego chciano go mieć w stolicy, aby tamtejszej elicie zapewnić dobrego mówcę. Jednak został skierowany do Wilna i pracował w kościele św. Kazimierza. Okazał tam wyjątkowe oddanie bliźnim. Gdy w czerwcu 1625 r. nawiedziła Wilno epidemia i kto mógł ratował się ucieczką, on z kilku innymi, nie zważając na niebezpieczeństwo, pośpieszył do posługi chorym. Sześciu jego współbraci poniosło śmierć na skutek epidemii. W 1630 złożył uroczystą profesję zakonną i posługiwał w różnych miastach. W ostatnim okresie życia Andrzej Bobola pracował jako misjonarz na Polesiu, na pograniczu katolicyzmu i prawosławia, gdzie ludzie żyli w bardzo prymitywnych warunkach. Do największych osiągnięć Boboli należało przyjęcie na łono Kościoła katolickiego wiosek: Bałandycze i Udrożyn. Owocność jego pracy ewangelizacyjnej drażniła jednak prawosławnych. Śmierć poniósł z rąk jednego z kozackich zagonów, którzy – w panującej wówczas zawierusze – dotarli w okolice Pińska. Uciekając, został schwytany 16 maja 1657, w pobliżu folwarku Predyła. Kozacy obnażyli go i skatowali, a następnie skrępowali mu ręce i przywiązali do pary koni, które popędzili w kierunku Janowa. W Janowie wprowadzili go do szopy na rynku służącej za rzeźnię, gdzie poddali go okrutnym torturom.

Niedługo po śmierci Andrzej Bobola został zapomniany, a odkryto go na nowo dzięki osobistej interwencji “zza grobu”. W 1702 r. ukazał się o. Marcinowi Godebskiemu SI. Duch Andrzeja nakazał mu wydobycie trumny, a gdy to uczyniono, okazało się, że ciało zachowało się w stanie nienaruszonym. Zabiegi polskich biskupów sprawiły, że Benedykt XIV, 9

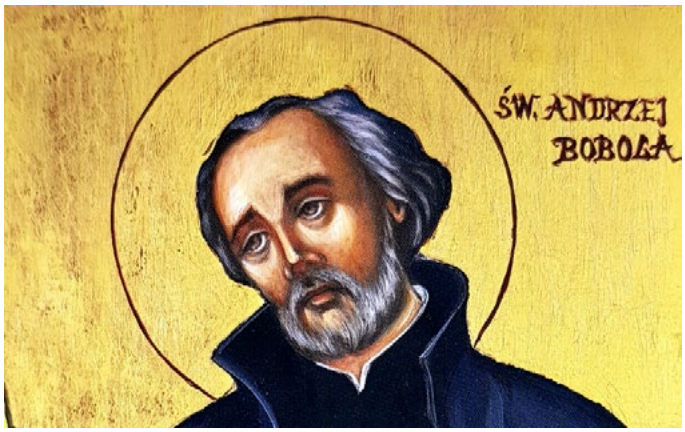

lutego 1755, wpisał Bobolę na listę męczenników. W 1764 r. na sejmie w Warszawie sprawa wypłynęła na nowo. W konstytucjach, które zaprzysiągł Stanisław August, zamieszczono zobowiązanie: „Starać się będziemy wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Andrzeja Boboli SI”. Upadek Polski uniemożliwił dalsze o to starania. W 1808 r. otaczane czcią ciało przewieziono do Połocka, gdzie relikwie wydawały się bardziej bezpieczne pod opieką jezuitów działających tam pomimo kasaty zakonu. W 1819 r. Andrzej Bobola ukazał się powtórnie dominikaninowi z Wilna o. Alojzemu Korzeniewskiemu, zapowiadając wyzwolenie Polski. Jego beatyfikacja nastąpiła w 1853 roku, a dokonał jej – mimo sprzeciwu zaborców – papież Pius IX. Gdy w 1863 r. przybyła do Połocka komisja władz carskich, aby przeciwdziałać kultowi, na głowę jednego z urzędników spadła cegła, co zostało zinterpretowane jako widomy znak niebios. Kult św. Andrzeja w Połocku stał się także wyzwaniem dla bolszewików. 23 czerwca 1922 kościół otoczyło wojsko. Po otwarciu trumny ciało rzucono na posadzkę. Zwłoki nie rozsypały się. 20 lipca zabrano je do Moskwy, umieszczając na wystawie higienicznej, jako eksponat. Wystawa ta stała się miejscem pielgrzymek katolików. Ciało ukryto więc w magazynie, a następnie pozwolono na jego wywiezienie do Rzymu. Nieco wcześniej w Polsce, kiedy w 1920 roku wojska sowieckie dotarły do wrót Warszawy, z polecenia kard. Aleksandra Kakowskiego w oblężonej stolicy między 6 a 15 sierpnia odbyły się nowenny i procesje z modlitwami za pośrednictwem m.in. św. Andrzeja Boboli, mające na celu uproszenie zwycięstwa nad bolszewikami. W ostatnim dniu nowenny 15 sierpnia miał miejsce “cud nad Wisłą”. Relikwie świętego, w tryumfalnym pochodzie – po uroczystej kanonizacji dokonanej w Rzymie przez papieża Piusa XI 17 kwietnia 1938 r. – w czerwcu tego roku powróciły do kraju i zostały wystawione w warszawskim domu jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61. W latach 1980–1989 w ogrodzie ojców jezuitów zbudowane zostało Sanktuarium św. Andrzeja Boboli a Jego ciało w srebrnej przeszklonej trumnie dotychczas znajdujące się z małej kaplicy zostały wystawione w głównym ołtarzu świątyni.

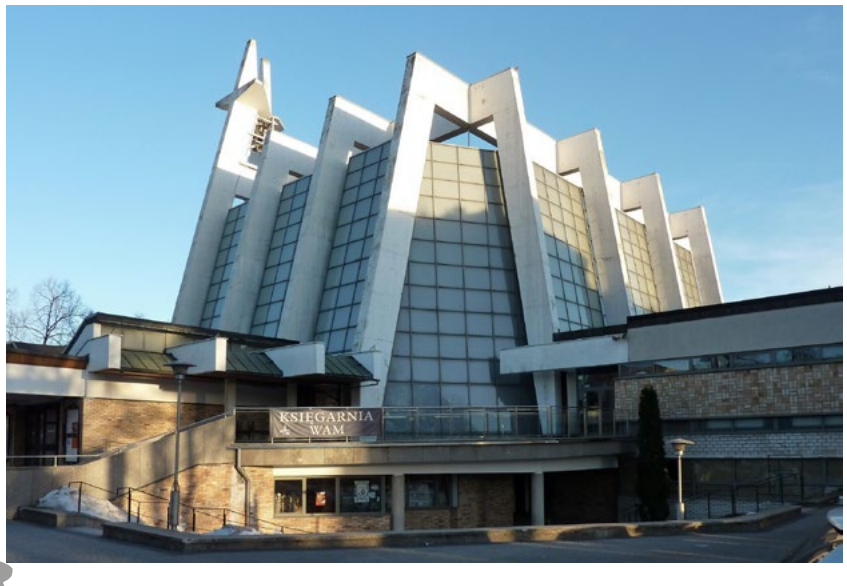

/KAI/

ekai.pl/rozpoczela-sie-narodowa-nowenna-w-czasie-epidemii/

OSTATNIE POŻEGNANIE

ZMARŁA JANINA DRĄG

OBROŃCZYNI KRZYŻA NOWOHUCKIEGO

W dniu 14 kwietnia 2020 r. odeszła do domu Ojca śp. Janina Drąg (89 lat). Była jedną z kobiet, które pierwsze stanęły w obronie Krzyża Nowohuckiego w 1960 r. a następnie aktywnie działała we Wspólnocie Obrońców Krzyża Nowohuckiego, której patronował ks. Józef Gorzelany.

Janina Drąg pochodziła z Dąbrowy Górniczej. Jej ojciec, szewc z zawodu, był legionistą, ona tak jak jej dwaj starsi bracia należała do harcerstwa. Gdy miała 11 lat, całą rodzinę Niemcy wywieźli do obozu przymusowej pracy pod Jelenią Górą, filii Gross Rosen. Ojciec i brat zostali skierowani do pracy w Fabryce Broni w Cieplicach, mama i siostra pracowały w obozowej kuchni. - Byliśmy w obozie przez trzy lata i wszystkim nam udało się wrócić do domu - mówiła pani Janina w wywiadzie dla Dziennika Polskiego w 50 rocznicę Obrony Krzyża. - Jak w 1942 przyszli po nas Niemcy, mieliśmy 10 minut żeby się spakować. Pierwszą rzeczą, którą zabrała moja matka, to był krzyż. Nie oddam tego ocalałego starego krzyża do żadnego muzeum, bo jest dla mnie największą wartością. Z krzyżem rodzimy się i umieramy. Jak wrócili do Dąbrowy Górniczej, to w ich domu mieszkał już ktoś inny. Dostali z magistratu inne mieszkanie. W przyspieszonym tempie zrobiła stracone klasy szkoły podstawowej. Potem ukończyła gimnazjum handlowe, maturę zdała w 1953 roku. Do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego w Warszawie nie przyjęto jej jednak przez tatę legionistę. Wyszła za mąż, urodziła pierwsze dziecko. 1 stycznia 1956 roku mąż został przeniesiony z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego na kombinat w Nowej Hucie. Dostali pokój z kuchnią na osiedlu Uroczym. - Mieszkanie było nowe, czyste. Za oknem łąka, na którą wychodziły matki z dziećmi. - Uderzyło mnie jednak, że nie mamy kościoła. Jakiś czas potem zapukały do nas panie z Komitetu Budowy Kościoła. Zbierały podpisy i rozprowadzały cegiełki. Cieszyliśmy się, że ten brak jest tylko tymczasowy. Gdy teren został przeznaczony pod budowę kościoła i został poświecony, a na środku łąki wbito drewniany krzyż, na drugi dzień już rozpoczęły się pierwsze wykopy pod budowę. Kościół według projektu Zbigniewa Solway miał być piękny i strzelisty. W 1959 roku władze wycofały jednak pozwolenie. Zabrano

materiały budowlane, z konta bankowego ściągnięte zostały pieniądze zebrane przez parafian. 19 kwietnia 1960 roku w ciągu tygodnia nakazano usunąć także krzyż. - Jak ksiądz przeczytał nam o tym pod kaplicą w Bieńczycach, to wszyscy poczuliśmy się wewnętrznie poranieni. I powiedzieliśmy sobie, że go w życiu nie usuniemy. Jak ktoś daje obietnicę, to powinien jej dotrzymywać - mówiła Janina Drąg.

27 kwietnia 1960 roku około godz. 8 rano robotnicy zaczęli wykopywać krzyż. Pierwsze interwencje w obronie krzyża stanęły kobiety. Janina Drąg była w ten dzień ubrana na czarno w żałobie po ojcu. Wyszła do sklepu po mleko dla dzieci, którego już do domu nie doniosła, bo jak tylko zobaczyła co się dzieje. - Pobiegłam do papierniczego po karton i napisałam, że żądamy przestrzegania praw Konstytucji, wolności sumienia i wiary. Przypięłyśmy tę kartkę pinezkami. Ktoś krzyknął: kobieto namierzają cię. Zaczęłam uciekać… W domu się przebrała i powróciła by pilnować Krzyża. Władze nie odpuściły i na rogu dwóch ulic Marksa i Majakowskiego doszło do starć milicji z mieszkańcami, którzy nie zgodzili się na usunięcie poświęconego, drewnianego krzyża. O tych wydarzeniach Janina Drąg wraz z innymi kobietami dzieliła się w filmie Jerzego Ridana Róg Marksa i Obrońców Krzyża (1996) w którym autor szczegółowo odtwarza dramatyczne zdarzenia z 27 kwietnia 1960 r. na rogu ulicy Marksa i Majakowskiego, przytaczając relacje ich uczestników, dokumenty i archiwalia.

15 maja 1977 roku Nowa Huta doczekała się wreszcie swojej świątyni. Kościół Matki Boskiej Królowej Polski w Bieńczycach, zwany Arką Pana, budowano 10 lat.

W następnych latach Pani Janina organizowała spotkania Wspólnoty Obrońców Krzyża i sama chętnie dawała się zapraszać do różnych środowisk, zwłaszcza młodzieżowych, opowiadając o wydarzeniach Obrony Krzyża bowiem czuła, jak sama często podkreślała, że jest to jej obowiązkiem. Co roku w rocznicę Obrony Wspólnota zamawiała Mszę św. w kościele pw. Najśw. Serca Pana Jezusa na os. Teatralnym wybudowanym w miejscu Krzyża Nowohuckiego i organizowała modlitwę pod Krzyżem. Niejednokrotnie swą gorliwością i stanowczością budziła sprzeciw opinii publicznej, ale też zyskiwała sprzymierzeńców. Sprawy Kościoła, wiary, Ojczyzny i człowieka były dla niej najważniejsze. Pani Janino odpoczywaj w Pokoju!.

AH

W tekście wykorzystano wypowiedzi z:
dziennikpolski24.pl/chodzcie-bo-sie-krzyz-wam-pali/ar/2748936/4

PANDEMIA W OCZACH UCZNIA

TĘSKNIĘ ZA SZKOŁĄ...

Kolejny dzień izolacji...
Wstałem rano, słońce już dawno świeciło.
Wiatr poruszał gałązkami wierzby i magnolii.
Na niebie cisza. Nie widać żadnego samolotu. Tylko chmury się przemieszczają.
Piękny dzień -pomyślałem.
Niby wszystko było jak zawsze, ale ...nie.
Przecież, to kolejny dzień walki z czymś, czego nawet nie znamy...
Wirus, koronawirus, Covid-19....atakuje z każdej strony i nie oszczędza nikogo.
Starszy czy młodszy, zdrowy czy chory, mały czy duży.
Dla niego nie jest ważny wiek, wielkość, sława, wykształcenie, pozycja społeczna,
bogactwo czy bieda...nie jest ważne, gdzie jesteś: kościół, biuro, szkoła, przystanek tramwajowy,
teatr, muzeum, kino, targ, park czy galeria handlowa.
Wyludnione, opustoszałe miasta, zamknięte granice,
odizolowane państwa.
Wszędzie chaos, białe kombinezony, maski, rękawiczki, przyłbice i żele antybakteryjne.
Umierający samotnie ludzie i cierpiące po nich rodziny.
Ludzie się boją, chowają w swoich domach, chronią siebie i swoje rodziny.
Ja też się boję, jak nigdy wcześniej boję... Sama myśl o tym, co dalej zupełnie mnie przeraża.
Nigdy wcześniej nie myłem rąk tak często, jak teraz.
Patrzę w kierunku szkoły. Tak bardzo chciałbym w niej teraz móc być.
Zobaczyć znajome twarze nauczycieli, kolegów i koleżanek.
Tęsknię...za szkołą...Tak zwyczajnie tęsknię...za dawną codziennością.
Wierzę, że niebawem będzie dobrze, znów będzie normalnie, znów cieszyć się będę
obcowaniem z drugą osobą, rozmową, uściśnięciem dłoni, przybiciem „żółwika", poklepaniem po ramieniu.
Nie oddam siebie bez walki i zrobię wszystko, by mnie nie dopadł.
Wierzę, że szybko zarzucę szkolny plecak na ramię i niebawem każdego z Was zobaczę!
A na razie ...dbaj o siebie i ZOSTAŃ w DOMU!!!!!

Patryk z SP 101

W naszej Parafii

ZMIANY W SŁUŻBIE BOŻEJ W MARCU

Z powodu stanu epidemii i związanych z nią decyzje władz państwowych został odpowiednio przystosowany porządek służby Bożej w naszej parafii. Równocześnie z Mszą św. w kościele jeśli zachodziła taka potrzeb, była odprawiana msza św. w kaplicy pojednania. Msze Święte w dni powszednie były o zwykłych porach i w zwykłych miejscach. W każdej z Mszy św. nie może uczestniczyć więcej niż 50 osób. Zostało odwołane nabożeństwo Gorzkich Żali oraz wspólne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w piątki. Odwołane też zostały rekolekcje parafialne. Adoracja Najświętszego Sakramentu odbywała sie przez cały dzień w grocie MB.W zwykłych godzinach w kaplicy pojednania była możliwość spowiedzi, a dodatkowo o godz. 20.30 w Kaplicy Sióstr odbywał się i co dzień odbywa się różaniec o oddalenie epidemii, transmitowany codziennie przez Facebook Parafii.

NOWE OBOSTRZENIA PRZEPISÓW PRZECIW EPIDEMII

Pod koniec marca nastąpiły nowe obostrzenia przepisów przeciw epidemii, które obowiązywały do Wielkiej Soboty, a które pozwalały na obecność tylko 5 osób na Mszy Świętej i nabożeństwach. W Mszach Świętych mogły uczestniczyć tylko osoby, które prosiły o polecenie swoich intencji na danej Mszy. Spowiedź i adoracja Najświętszego Sakramentu w naszym kościele odbywała się według normalnych zasad ale zarówno w kaplicy pojednania jak i grocie nie mogło być więcej niż 5 osób równocześnie. 13 kwietnia nie odbyło się też nocne, pokutne czuwanie fatimskie.

TRANSMISJE MSZY ŚWIETYCH

W niedzielę 29 marca liturgia Mszy Świętej o godz. 9.30 była transmitowana w internecie na parafialnym profilu facebook.com/ArkaPana. Próba się powiodła i dzięki temu zostały przeprowadzone kolejne transmisje z liturgii Triduum Sacrum oraz następnych niedziel. Transmisje te nadal będą kontynuowane na profilu **http://facebook.com/ArkaPana**

TRUDNOŚCI FINANSOWE

Z powodu braku niedzielnych składek parafii zagroziła niewypłacalność. Stąd prośba do wiernych i sponsorów o finansowe wspieranie parafii przez wpłaty na konto lub składania ofiar w kancelarii lub zakrystii albo wrzucając do skarbony w grocie. Konto Parafii: 37 1020 2906 0000 1202 0086 9321

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

Na nadchodzące Święta proboszcz ks. dr Jerzy Czerwień złożył swoim parafianom życzenia:
Drodzy Bracia i Siostry, Szanowni Parafianie!
Zechciejcie przyjąć najlepsze życzenia na Wielkanoc. W tych niezwykłych warunkach w jakich przychodzi nam w tym roku świętować pamiątkę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa, jeszcze mocniej uświadamiamy sobie jak bardzo nasze życie jest kruche i delikatne. Szukamy więc oparcia w Bogu, który jedyny może nas zbawić. Życzymy więc serdecznie wszystkim odnalezienia bliskości Jezusa Zmartwychwstałego a przez to pokoju serca i nadziei. Niech Święta przeżyte w izolacji pomogą nam docenić i cieszyć się bliskością Boga i bliskością naszych bliźnich, gdy izolacja się skończy i będziemy mogli wrócić do spotkań. Niech to trudne doświadczenie świąt bez możliwości obecności na liturgii w kościele pomoże nam cieszyć się wspólnym świętowaniem, gdy do kościoła będziemy mogli wrócić. Pan Jezus, który zwyciężył grzech, śmierć i wszystkie ich pułapki niech nas poprowadzi przez ciemną dolinę epidemii do radości serdecznie bliskiego spotkania z Nim w codzienności i wieczności.

ZMIANY OD 20 KWIETNIA 2020 R.

Od 20 kwietnia zmieniły się zakazy przeciwdziałające szerzeniu się epidemii. Pozwalają one na to, żeby w kościele we Mszy Świętej uczestniczyło tyle osób, aby dla każdej była powierzchnia 15 metrów kwadratowych. Arka Pana ma powierzchnię 2000 metrów kwadratowych. Na Mszę może więc przyjść jednocześnie 130 osób. W niedzielę są też celebrowane równolegle Msze św. w kaplicy pojednania, co pozwala przyjąć kolejne 20 osób. Aby zachować dystans bezpieczeństwa w ławkach zostały zaznaczona miejsca, które można zajmować. Ks. Proboszcz zaprasza do pełnego uczestnictwa we Mszy Świętej, ale osoby, które należą do grup podwyższonego ryzyka zakażeniem, prosi, aby pozostały w domu i łączyły się z uczestnikami liturgii przy pomocy środków przekazu. Z naszego kościoła w niedziele nadal jest transmisja Mszy o 9.30 na profilu facebook.com/ArkaPana. Tam także transmisja codziennego Różańca o ustanie epidemii. W dni powszednie Msze Święte, nabożeństwa, adoracja i spowiedź w zwyczajnych miejscach i godzinach. Msza Święta o godzinie 11.00 jest celebrowana przy ołtarzu głównym a nie w grocie.

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO

	ur.	chrz.
01. Aleksander Stanisław Wąsik	25.12.2019	22.03.2020
02. Gabriela Julia Bugaj	9.01.2020	12.04.2020
03. Maksymilian Michał Ciura	23.10.2019	12.04.2020

KRONIKA ŻAŁOBNA

	ur.	zm.
01. Henryka Karwa	06.04.1937	20.03.2020
02. Wacława Ciesielczuk	15.02.1933	19.03.2020
03. Krystyna Kołaczkowska	22.03.1942	23.03.2020
04. Stefan Kaszowski	24.07. 2019	25.03.2020
05. Władysława Wołczyńska	4.05.1934	24.03.2020
06. Eugeniusz Hardyn	21.06.1950	19.03.2020
07. Elżbieta Falkiewicz	18.07.1939	29.03.2020
08. Robert Bełzak	09.03.1966	01.04.2020
09. Eugeniusz Nowak	12.12 1930	02.04. 2020
10. Franciszek Pasternak	18.10.1932	04.04.2020
11. Jacek Luther	22.09. 1959	07.04.2020
12. Helena Dąbrowska	04.08.1930	07.04.2020
13. Zofia Winiarska	16.10.1941	08.04.2020
14. Zofia Szopa	19.11.1933	10.04.2020
15. Franciszek Szewczyk	20.04.1943	14.04.2020
16. Andrzej Pacut	06.11.1960	16.04.2020
17. Alicja Jakiel	22.10.1930	10.04.2020

ZAKŁAD POGRZEBOWY

KALIA

TRUMNY – WIEŃCE – TRANSPORT – OBSŁUGA POGRZEBÓW

+ kompleksowa obsługa pogrzebów
+ trumny i akcesoria pogrzebowe
+ przewóz zwłok na terenie całego kraju
+ kremacje
+ klepsydry i nekrologi w prasie
+ kwiaty
+ bezgotówkowe usługi w ramach zasiłku ZUS

Kraków – ul. Mazowiecka 14, tel. 012 423 30 48;

Nowa Huta – naprzeciw Szpitala Rydygiera os. Wysokie 20 c, tel. 012 648 99 95;

Codziennie w godz. 8.00 – 16.00, soboty 9.00 – 14.00.

telefony całodobowe
012 633 99 53, 012 645 91 71

GŁOS Arki Pana

„Głos Arki Pana" jest dostępny w:
- Grocie MB Fatimskiej
- na stoliku pod organami (w niedziele)
- redakcji Głosu Arki Pana (obok wejścia na plebanię)

BIURO PODRÓŻY GALEON

Biuro Podróży „GALEON"

Laureat konkursu „ODYS'2007" za najlepszą ofertę własną w turystyce młodzieżowej

www.galeon.krakow.pl

zaprasza na

NOWA STRONA WWW - ZAPRASZAMY

BIURO ZAPLANOWAŁO KOLONIE i OBOZY LATO' 2020

MORZE

JASTRZĘBIA GÓRA + WARSZAWA + REDA PARK! - 13 dni (21.07. - 02.08.) cena: 1850,-
JASTRZĘBIA GÓRA + OCEAN PARK + REDA PARK! - 13 dni (02.08. - 14.08.) cena: 1750,-
STEGNA K/ KRYNICY MORKIEJ + MALBORK + WARSZAWA - 13 dni (10.07.-23.07.) cena: 1850,-
SIANOŻĘTY i POMERANIA FUN PARK! - 12 dni (05.07. - 16.07.) cena: 1690,-
ŁUKĘCIN K/ POBIEROWA + NIEMCY TRUSKAWKOWE MIASTECZKO - KOSEROW! - 14 dni (19.07. - 01.08.) cena: 1790,-

JEZIORA I GÓRY

KRASNOBRÓD + JEZIORO + ZAMOŚĆ + PARK WODNY! - 8 dni (31.07. - 07.08.) cena: 1299,-

GÓRY

MURZASICHLE z basenem i 2 PARKI WODNE! - 11 dni (16.07. - 26.07.) cena: 1320,-
SUCHE K / GUBAŁÓWKI z basenem i 2 PARKI WODNE! - 8 dni (06.07.-13.07.) cena: 1099,-
GLICZARÓW GRN. + SŁOWACJA i 2 PARKI WODNE! - 8 dni (13.07. - 20.07.) cena: 1099,-
KORBIELÓW + BASEN + PARK ROZRYWKI ENERGYLANDIA m. in. ze STREFĄ WODNĄ! - 11 dni (24.07. - 03.08.) cena: 1350,-
KARPACZ + AFRYKARIUM Wrocław + PARK WODNY + ADRSPACH (Czechy) - 10 dni (30.07. - 08.08.) cena 1399,-

ZATRUDNIMY dod. WYCHOWAWCÓW-NAUCZYCIELI (b. dobre warunki współpracy)

WYCIECZKI ZAGRANICZNE oraz PIELGRZYMKI

MEDZIUGORJE (8 dni) - terminy wkrótce

(oraz ponad 50 propozycji dla grup z firm, szkół, organizacji, parafii) m. in.:

SŁOWACJA - Wysokie Tatry, Słowacki Raj, Orawa, baseny termalne, PRAGA i MORAWSKI KRAS, WIEDEŃ, BUDAPESZT, BRATYSŁAWA. RZYM, PARYŻ i WERSAL i EURODISNEYLAND, LONDYN, WILNO, PETERSBURG, LWÓW, KAMIENIEC PODOLSKI itd. RUMUNIA, BUŁGARIA, CHORWACJA, ZAMKI BAWARSKIE, DREZNO, BERLIN, WŁOCHY, GRECJA, HISZPANIA, RZYM, SAN GIOVANNI ROTONDO, ASYŻ, LORETO, LANCIANO, MANOPELLO, CASCIA, FATIMA, LOURDES, PARYŻ, LISIEUX, NEVERS, LA SALETTE, SANTIAGO DE COMPOSTELA, MONTSERRAT, MARIAZELL, WILNO, ŚLADAMI ŚW. S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ, sanktuaria w Polsce i Europie, NORWEGIA - Śladami św. Olafa, ZIEMIA ŚWIĘTA
i wiele innych, ciekawych pielgrzymek i wycieczek oraz programy na życzenie !

WYCIECZKI SZKOLNE i DLA FIRM, ORGANIZACJI - Polska i Europa

Zapraszamy do współpracy ORGANIZATORÓW IMPREZ (dla grup specjalne zniżki)!

Komunikat – zmiana godzin pracy BP Galeon w okresie od marca do ODWOŁANIA 2020 r.

Szanowni Państwo. Uprzejmie informujemy, że w trosce o bezpieczeństwo naszych Klientów oraz pracowników do odwołania wprowadzamy zdalny tryb pracy biura.

Kontakt z Biurem od poniedziałku do piątku w godz. 10:30 – 14:00
mail: galeon@galeon.krakow.pl
Numery kontaktowe: tel. 511 440 930 i tel. 606 394 103.

Jednocześnie informujemy, że wycieczki planowane w miesiącu czerwcu i późniejszych terminach oraz kolonie letnie i obozy realizowane są bez zmian. Ostateczne decyzje co do ewentualnych zmian w realizacji w/w imprez będą podejmowane nie wcześniej niż po 15.05.2020 r.

Biuro Podróży „GALEON" 31-959 Kraków, os. Górali 5 budynek Ośrodka Kultury C.K. Norwida i Kina „Sfinks"

W NASZEJ PARAFII - FOTO. TADEUSZ PAŁKA

NIEDZIELA PALMOWA

WIELKI CZWARTEK

WIELKI PIĄTEK

WIELKA SOBOTA

REZUREKCJA